Nr. 236. Kraków, Wtorek 14 Października 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w okręgu monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 180.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 30 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coss, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Koło polskie i rząd.

Z Wiednia piszą do nas:

Zwykłe komplikacye polityki wewnętrznej austryackiej powiększyło i zaostrzyło przesilenie w ministerstwie skarbu, — częściowo załagodzone. Ustąpienie p. Zaleskiego przyjęte z niejakiem ubolewaniem przez całą prasę austryacką, jest spowodowane istotnie przedewszystkiem względami na stan zdrowia p. ministra skarbu. Być może, że postanowienie p. Zaleskiego przyśpieszyły pewne tarcia budżetowe, których źródła szukaćby należało w ogólnej depresyi finansowej, zmuszającej do wielkiej ostrożności w gospodarce skarbowej. Jednakże, gdyby p. Zaleski nie czuł się tak przepracowanym, z pewnością nie opuszczałby posterunku, na którym mógł by oddać jeszcze wielkie przysługi państwu i swemu społeczeństwu. Ale już dawno rodzina naciskała na p. Zaleskiego, aby go skłonić do ustąpienia i te też względy były dla niego decydujące.

Czy p. Zaleski powróci do czynnej służby, nie można dziś jeszcze stanowczo powiedzieć, nie można jednak i nie należy wykluczać prawdopodobieństwa stanowczego ustąpienia. W takim razie trzeba także przewidzieć możność przejścia teki skarbu w ręce niepolskie, co jest połączone z koniecznością załatwienia dla Polaków innej „resortowej" teki. Niestety! Stosunki w Kole polskiem nie są tego rodzaju, aby zachowanie polskiego stanu posiadania w rządzie było rzeczą łatwą i pewną. Obecny prezes nie ma wogóle szczęśliwej ręki, — a jego ogólnie znane ambicye krępują nadzwyczajnie jego stanowisko wobec gabinetu.

Wewnętrzne niesnaski Koła sprawiają przytem, że każdy kandydat do teki ministeryalnej, odrazu naraża się na niechęć i nieprzyjaźń grup, do których, nie należy. Cóż zaś jest wart dla rządu minister nie mający poparcia całego Koła polskiego? To też gospodarka obecna pp. Leo i Stapińskiego nietylko nie podniosła powagi Koła ale znacznie osłabiła jego znaczenie w parlamencie.

A tymczasem obecna konjunktura nie jest dla Koła niepomyślna, Jeżeli nie mylą wszystkie oznaki, parlament będzie mógł normalnie pracować, gdyż nie zagraża mu obstrukcya z żadnej strony. Czesi i Niemcy są znużeni bezpłodnemi walkami i skorzystają z pierwszej sposobności, aby wycofać się z honorem ze swych „nieprzejednanych" pozycyj. Również Rusini już wiedzą doskonale, że przez obstrukcyę nie uzyskają niczego i zadowolą się platoniczną opozycyą.

Wobec tego rząd będzie czynił starania o utworzenie stałej większości przedewszystkiem dla przeprowadzenia planu finansowego, a w tej większości Polakom musi być wyznaczone pokaźne miejsce. W tej sytuacyi wymagać należy od przewodników absolutnej bezinteresowności, bo tylko wówczas będą mogli z należytym naciskiem poprzeć ważne postulaty kraju.

Przy tej sposobności trzeba zaznaczyć, że w Wiedniu nikt absolutnie nie myśli o jakiemkolwiek naruszaniu autonomii krajowej, — a sztucznie z pewnej strony puszczane pogłoski o komisaryacie administracyjnym dla Galicyi, są tylko wyrazem złego zamiaru niektórych polityków i próbą udaremnienia kompromisu w sprawie reformy wyborczej.

Zwłaszcza surowo trzeba napiętnować ciągłe wygrywanie Rusinów przeciwko wszelkiej zmianie znanego blokowego projektu i wmawianie w opinię publiczną, że Rusini nigdy nie odstąpią od żadnego ze swoich żądań. Ani Rusini nie są tak nieprzejednani, ani ów projekt nie jest tak korzystny dla polskich interesów, — aby przy nim tak uporczywie obstawać. Ale p. Stapiński czepia się bloku jak deski ratunkowej i chciałby uchodzić w pewnych kołach za męża opatrznościowego, który sam jeden potrafi przeprowadzić nową reformę wyborczą. W ten sposób szkodzi istotnie sprawie narodowej, a sobie korzyści nie przyniesie, bo już wszędzie poznano się na jego sztuczkach i intrygach. Zresztą patron wywozu „żywego towaru" nie może być chyba nigdzie „zbawcą ludu".

Rola Galicyjskiego Związku Fabrycznego.

W dziwny sposób zaczyna pojmować swe obowiązki wobec przemysłu polskiego Dyrekcya Związku fabrycznego wraz ze swym dyrektorem bar. Drem Battaglią, zostającym pod przemożnym wpływem byłego redaktora „Die Arbeit" w Wiedniu p. Eltersa.

Zamiast starać się o rozwój i o popieranie polskiego przemysłu i polskich przedsiębiorców, a temsamem stwarzać narodowo silne podstawy pod przemysł i handel polski, Związek fabryczny zaczyna występować w obronie prusko-żydowskich kapitalistów, świadomie wprowadza w błąd naszą naczelną władzę krajową!

Najlepszym tego dowodem było, że gdy kilka dni temu deputacya organizacyi bojkotu towarów pruskich z pp. prof. Dr Rydygierem, Drewnowskim i Schirmerem udała się do marszałka krajowego ze skargą, iż Wydział krajowy oddał budowę komina w szpitalu powszechnym we Lwowie firmie pruskiej „Eckart" z Berlina — p. marszałek hr. Gołuchowski oświadczył, że przy rozdawnictwie tej roboty **polegał na opinii** „Centralnego Związku fabrycznego".

Ciekawi jesteśmy, co spowodowało Dyrekcyę Związku fabrycznego do fałszywego informowania Wydziału krajowego i do przemilczania o istnieniu tych przedsiębiorców polskich, którzy się trudnią budową kominów i obmurowań kotłów.

Niestety już z poprzedniej działalności Związku fabrycznego znane są nam wypadki, gdzie jego dyrekcya z szalonym „tupetem" występuje w obronie tych firm, których pochodzenie pod względem narodowym jest niepewne. Przykładów na to nie trudno znaleźć.

Sprawa Mundusa, Heliosa, w końcu w ostatnich czasach sprawa inż. Schleyna i ostatnie wystąpienie Związku fabrycznego w obronie firmy „Kulka i Sp." z Opawy.

Nie przeczymy, iż firma „Kulka z Opawy" posiada kamieniołomy w Miękini i Krzeszowicach, ale z drugiej zaś strony prawdą jest, że kapitały jej są w połowie pruskie, a kierownik tej firmy niejaki p. L. Abeles żyd z Morawy używa **wszelkich sposobów**, ażeby dostać w swe ręce **wszystkie dostawy kamienia w Galicyi**. W jaki zaś sposób wyżej wymieniona organizacya grasuje w Galicyi, świadczy ostatnia dostawa kamienia szwedzkiego dla gminy miasta Krakowa.

Jednak tym panom z Prus wszystkiego zamało, dzisiaj zakładają ogromny zakład kamieniarski i starają się odbierać roboty polskim przedsiębiorcom — co im przy pomocy Związku fabrycznego i zaprzyjaźnionych z nimi sfer bankowych — z pewnością udać się może.

Jednak społeczeństwu polskiemu nie wszystko jedno, która z firm krajowych dostaje roboty — czy ta, która posługuje się urzędnikami, kapitałami i zarządem czysto niemieckim czy też czysto polskim. Dalej nie wszystko nam jedno, czy budowę pomnika Fran. Smolki, jednego z największych polskich mężów stanu, stawia ręka niemiecka, która swój cały zarobek wywiezie natychmiast do Niemiec, czy też ręka tych ludzi, których przodkowie z nim razem pracowali nad wolnością dla całego narodu polskiego.

Zresztą już najwyższy czas, ażebyśmy zaczęli popierać naprawdę przedsiębiorców polskich — ażeby przy rozdawnictwie robót publicznych przedewszystkiem uwzględniano te firmy krajowe, po za któremi stoi praca i kapitał czysto polski a nie prusko-niemiecki.

Taka praca, mająca na celu handel i przemysł czysto polski powinna być naczelną dewizą w działalności Gal. Związku Fabrycznego.

Z dnia.

Dzienniki niemieckie rozpowszechniają wieść, jakoby wizyta p. Poincaré'go w Madrycie nie przyniosła tych owoców, jakich się po niej we Francyi spodziewano. Niektóre piszą nawet, że przyjęcie, zgotowane w Madrycie prezydentowi Rzeczypospolitej, było lodowate a nawet nieprzyjazne. Wiadomości te odpowiadają jednak raczej życzeniom aniżeli faktom. Dowodzą tego głosy prasy hiszpańskiej, które zgodnym chórem podnoszą, że nadzieje, jakie po obu stronach Pirenei do odwiedzin tych przywiązywano, spełnione zostały.

„Imparcial" pisze: „Mowy króla i prezydenta mają bardzo wielkie znaczenie, ale przedewszystkiem podnieść należy nastrój u ludności, która zgotowała przedstawicielowi zaprzyjaźnionego narodu gorące i bardzo serdeczne przyjęcie".

„Mowy, wygłoszone na przyjęciu w pałacu królewskim, stwierdzają, o ile na to pozwala dyskrecya protokolarna, doniosłość polityczną porozumienia francusko - hiszpańskiego".

„Liberal" stwierdziwszy, że przyjęcie Poincaré'go miało charakter wielkiej manifestacyi narodowej, dodaje: „Najbardziej krótkowzroczni dojrzą w toastach króla i pana Poincaré'go trochę więcej aniżeli serdeczne porozumienie" („entente cordiale").

„Diario universal" w artykule zatytułowanym „Nowe światło", pisze między innemi: „Mowy króla i prezydenta rozprószyły to, co niektórzy nazywali mglistością; były zupełnie jasne i doskonale zdefiniowały sytuacyę obecną i oryentacyę na przyszłość".

Kilka dni temu pisaliśmy o możliwości zawarcia ścisłego porozumienia czy przymierza między Francyą a Hiszpanią. Przytoczone przez nas wyjątki dowodzą, że opinia hiszpańska nie jest tym projektom nieprzyjazną mimo przeciwnych twierdzeń dzienników niemieckich.

Książę Katsura.

Przed kilku dniami, jak doniósł telegraf, zmarł w **Tokio** jeden z najwybitniejszych japońskich mężów stanu, książę Taro **Katsura**. Urodzony w 1847 r. w **Choshu**, należał do tego rodu samurajów, który wydał najwięcej japońskich mężów stanu. Już we wczesnej młodości brał on udział w walkach przeciw szogunatowi, a następnie studyował od r. 1869 do 1873 wojskowość w Berlinie. Powrócił on do tego miasta w dwa lata później jako wojskowy „attaché". W r. 1882 został pułkownikiem, a od 1886 do 1891 wiceministrem wojny. W wojnie przeciw Chinom dowodził jako generał-porucznik dywizyą, a po wojnie tej został generał-gubernatorem wyspy **Formozy** w 1896 roku.

Ministrem wojny został ks. Katsura w r. 1898, a w roku 1901 po raz pierwszy premierem ministrów. Za jego rządów Japonia zawarła przymierze z Anglią i prowadziła zwycięską wojnę z Rosyą. Niezadowolenie jednak, jakie wybuchło w kraju z powodu rzekomo niekorzystnych dla Japonii wyników pokoju w **Portsmouth**, zmusiło go do złożenia steru rządów. Niedługo jednak znów go objął i dzierżył jako premier i minister finansów od roku 1908 do 1911. — W kilka miesięcy po śmierci mikada **Mutsu-Hito**, nowy mikado znów powierzył mu utworzenie gabinetu. Tym razem jednak jego gabinet tylko dwa miesiące był u władzy.

Zmarły ks. **Katsura** był w całem znaczeniu tego słowa politykiem-realistą, pragnącym dawne wierzenia japońskie pogodzić z nowym ustrojem państwowym, zbudowanym na modłę europejską. Jako gorący patryota, pragnął on tylko dobra swej ojczyzny i dlatego nie był w zasadzie przeciwnym dalszemu rozwojowi konstytucyonalizmu w Japonii, nie chciał przecież, aby ten rozwój odbywał się w sposób zbyt radykalny. Co się jednak tyczy polityki zagranicznej Japonii, to był w niej wyrocznią nawet wtedy, gdy nie stał na czele rządu.

Proces Bejlisa.

Wywiad z X. Pranajtysem.

Jak wiadomo — X. Pranajtys oświadczył jako rzeczoznawca, że u żydów istnieje „dogmat krwi" i zacytował tekst z dzieła mistycznego „Zogal", w którem istnieje opis zabójstwa rytualnego, a talmud przypisuje krwi wielkie znaczenie lecznicze.

Współpracownik gazety kijowskiej „Poslednija Nowosti" miał wywiad z X. Pranajtysem, który na postawione pytania tak odpowiedział:

„Co do dzikiego zwyczaju żydów używania krwi dzieci chrześcijańskich, upewniły mnie przeważnie fakty historyczne: procesy sądowe średniowieczne, sprawy w nowszych i tegoczesnych czasach. W naszych czasach w Rosyi odbyło się także kilka takich spraw. Do spraw saratowskiej i homelskiej przywiązuję wielkie znaczenie. Z racyi tych procesów „kwestya rytualna" stała się faktem **bezspornym**, mimo starań stronników żydów do jej stłumienia. A fakty, o których dochodzą nas posłuchy niemal codziennie, te częste porywania chłopców i dziewcząt chrześcijańskich, czyż to nie dowód, że dla żydów jest niezbędna krew dzieci chrześcijańskich?"

Rozmówca starał się zaprzeczyć X. Pranajtysowi.

Na to X. Pranajtys odpowiedział: „Argumenty te nie mają znaczenia. Żydzi są bardzo silni i mogą każdy fakt niezbity zmistyfikować".

Na pytanie, czem objaśnić można to, że profesorowie Troickij i Glagolin, znawcy historyi i zwyczajów żydowskich, nie solida-

---

37 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

W tymże prawie czasie grupa skupiona dokoła gospodarza domu pozyskała nowego uczestnika w osobie łagodnego dżentelmena, który zamącił niespodzianie powagę i spokój tego zebrania, rzucając całkiem niewłaściwą, zdaniem pana Podsnap, uwagę o nędzy, panującej wśród pewnych warstw w najbogatszej stolicy świata.

— Dzienniki donoszą — zaczął ów nieostrożny jegomość — że pół tuzina osób zmarło tu w ostatnich dniach, dosłownie, z niedostatku.

Usłyszawszy to, p. Podsnap poczerwieniał z oburzenia i wykonał swój zmiatający gest.

— Poruszać taki temat po kolacyi, nie to doprawdy przechodzi wszelkie granice.

— Jeśli tak jest — zaopiniował stanowczo — to ci ludzie sami sobie winni.

Ale łagodny jegomość nie ustąpił przed gromami pana Podsnapa i oświadczył w łagodnych wyrazach, że było już śledztwo urzędowe, które wykazało, że nie było w tem dobrowolnej winy owych ludzi, którzy robili owszem wszystko, co było w ich mocy dla uniknięcia głodowej śmierci.

To oburzyło bardziej jeszcze pana Podsnapa, po którego stronie stanął oczywiście pan Wenearing i cały zastęp grubych ryb, stanowiących jego orszak.

— Niema na świecie kraju, któryby robił tyle dla ubogich, co nasza Anglia — rzekł Podsnap.

Łagodny jegomość nie zaprzeczał temu, lecz zrobił skromną uwagę, że w takim razie wzmiankowany wypadek jest tem smutniejszy i że gdzieś, coś, musiało się popsuć.

— Gdzie? i co? — zapytał ostro pan Podsnap.

— Należałoby dowiedzieć się a przynajmniej szukać — doradził łagodny osobnik.

— To bardzo łatwo mówić gdzieś i coś, ale niech pan wykaże gdzie. A zresztą rozumiem doskonale, do czego pan zmierza. Panu się zachciewa wprowadzenia centralizacyi, nie, nie, mój panie, na to się nigdy nie zgodzę, to nie angielskie.

Szmer uznania podniósł się w grupie pana Podsnap, nagradzając odważne jego wystąpienie.

Ale łagodny osobnik bronił się stanowczo od zarzutu, jakoby chodziło mu o jakąś centralizacyę, mówił, że uczuł się tylko dotkniętym boleśnie całym tym wypadkiem i sądzi, że nie jest to po angielsku patrzeć obojętnie na ludzi umierających z głodu.

— A czy pan znasz ludność Londynu? — zapytał wtedy pan Podsnap.

Łagodny osobnik nie był tego pewny, ale mniemał, że to niema nic do rzeczy i że ustawy...

— A ja ją znam — przerwał mu arbitralnie pan Podsnap — i powiadam panu, że ubodzy zawsze byli i będą. A zresztą — mówił dalej, wpadając w szlachetne oburzenie — wszystko, coś pan mówił, obraża w najwyższym stopniu moje uczucia. Znam chyba obowiązki moje lepiej, niż pan, ale takich rzeczy nie uznaję i słyszeć o nich nie chcę. Sam pan chyba rozumiesz, że to jest temat bardzo niewłaściwy, którego nie należy nawet poruszać w obecności naszych żon i córek.

Wypowiedziawszy tę druzgocącą przemowę, od której ognia wystąpiły mu na twarz i czoło rumieńce szlachetnej dumy, pan Podsnap wykonał zwycięski gest, który oznaczał, że temat niewłaściwy został przez niego absolutnie usunięty z powierzchni ziemi.

W tymże czasie Georgiana uwolniona od swego tancerza, schroniła się znów pod skrzydła nowej swej przyjaciółki.

Mistress Lammle miała właśnie przy boku swego małżonka.

— Kochanie! — rzekła do Georgiany — pozwól, że przedstawię ci mego drogiego Alfreda. Spodziewam się, że pokochasz go z czasem tak samo, jak mnie.

Drogi Alfred skłonił się z wdziękiem i oświadczył, że będzie się czuł bardzo szczęśliwy, jeśli panna Podsnap zaszczyci go odrobiną przyjaźni.

— Mów Georgiana, — gruchała pieszczotliwie Sofronia, — nasza mała przyjaciółka nie lubi sztywnych ceremonij.

— Jesteś pani doprawdy małą czarodziejką, panno Georgiano, Sofronia jest trudną w dobieraniu sobie przyjaciółek, a pani panno Georgiano, obudziłaś odrazu jej sympatyę, oczarowałaś ją pani poprostu.

Georgiana słuchała tych wszystkich pochlebstw, z olbrzymiem zakłopotaniem.

— Ja właśnie myślę o tem, za co mnie pani polubiła? — rzekła nagle.

— Za co aniołku? — za to, że jesteś tak inną od wszystkiego, co cię otacza.

— Może być, bo i ja polubiłam panią za to, że pani jest jakaś inna, nie taka, jak oni — odpowiedziała Georgiana, cokolwiek uspokojona.

— Czas już nam odejść — mówiła mistress Lammle, powstając i pochyliła się pieszczotliwie nad dziedziczką domu Podsnapów. Cóż, jesteśmy przyjaciółkami nieprawdaż?

— Och tak! — odparła młoda miss.

— Do widzenia pieszczotko. Doprawdy, żal mi się z tobą rozstawać.

Czar, jaki dojrzała młoda małżonka wywierała na to dzikie stworzenie, był jednak rzeczywiście bardzo silny, bo Georgiana podając jej rękę zdobyła się na parę słów serdecznych.

— Gdy pani odejdzie stąd niech pani nie zapomina o mnie i niech pani prędko powróci.

W chwili odejścia Alfred Lammle otaczał żonę swoją tysiącem tkliwych uprzejmości, otulał ją okryciem i sprowadził ją pod ramię po schodach. Dopiero znalazłszy się w powozie małżonkowie odsunęli się od siebie zupełnie wrogo. Jechali z początku w milczeniu, poczem Alfred odezwał się pierwszy:

— Czy śpisz Sofronio?

— Czy pan to uważasz za możliwe? — odburknęła urocza małżonka.

— Zupełnie możliwe po tak idyotycznym wieczorze — odparł czuły Alfred. Ale skoro nie śpisz, uważaj co ci powiem i zrób to następnie.

— Czyż nie robiłam wszystkiego przez cały wieczór, podług twych cennych wskazówek.

— Słuchaj — mówił Alfred, podnosząc głos, czuwaj nad tą małą idyotką i nie wypuszczaj jej z opieki. Masz już ją prawie w ręku, uważaj, aby ci się nie wymknęła przedwcześnie. — Bo da się coś zrobić, a oprócz satysfakcyi, jaką mi zrobi upokorzenie tego durnia, nie zapominaj, że winniśmy sobie wzajemnie trochę grosza.

Na to przypomnienie urocza Sofronia odrzekła kilka niezbyt uprzejmych słów i dała wyraz swym uczuciom, rzucając się w tył na oparcie, które osypała obficie pudrem, opadającym jej z twarzy i włosów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

rysują się w tej sprawie z X. Pranajtysem, tenże odpowiedział:

„Jest to rzecz prosta. Sądzą oni na podstawie żydowskich praw religijnych. Ja też nie twierdzę, że zabójstwa rytualne wyrastają na gruncie prawa religijnego Starego Testamentu. Staremu Testamentowi nie znane były zabójstwa rytualne, ale żydostwa współczesnego nie uważam, rozumie się, za starożytne. Zabójstwa rytualne nie wynikają zupełnie z religii żydowskiej, — lecz z jej przekształcenia, są one dziełem rąk fanatyków, szajki rozbójników. Zabobon istnieje wszędzie. Zabójstwa rytualne, to coś podobnego, tylko znacznie straszniejszy zabobon".

— Czyżby ksiądz uważał całe żydostwo za bandę rozbójników? — spytał rozmówca.

— Nie, bynajmniej nie. Wielu żydów nie wie, że piją krew chrześcijańską tak, jak wielu żołnierzy nie wie o planach dowódcy które jednak wykonywują.

Rozprawa.

Dotychczasowa rozprawa sądowa nie ustaliła jeszcze żadnego ze zagadkowych faktów. Zeznania świadków dają taki chaos szczegółów i tyle sprzeczności, że wątpić można, czy proces ustali pełny obraz tragedyi, której ofiarą padło życie chłopca. Niewątpliwie dużą rolę gra obecnie u świadków sugestya; o procesie ogłasza się w prasie stenograficzne sprawozdania, które świadkowie czytają i któremi się suggerują. Stąd pochodzą zeznania sprzeczne i niepewne.

Dotąd jedno jest prawie pewnem. Oto z zeznań matki Juszczyńskiego, jego ojczyma i babki wynika prawie niewątpliwie niewinność rodziny zamordowanego chłopca. Podejrzenie na rodzinę skierowali w czasie śledztwa żydzi z „Kijewsk. Myśli", a sędzia śledczy Miszczuk zaaresztowawszy ojczyma Juszczyńskiego, robotnika Łukasza Prichodkę wręcz traktował go jako mordercę i namawiał go, by się do zbrodni przyznał „ponieważ go i bez tego inni mordercy poznali". Jak wiadomo, Miszczuk został potem usunięty ponieważ śledztwo prowadził w celu z góry wytkniętym.

Babka i matka Juszczyńskiego zeznały obecnie całkiem stanowczo, że ojciec chłopca nie zostawił żadnego majątku dla swego dziecka, tem samem obaliły tezę, jakoby Prichodkowie chcieli przez zamordowanie Juszczyńskiego dojść do jego majątku. Odnośnie do Łukasza stwierdzili świadkowie, że noc, w czasie której mord prawdopodobnie popełniono, przepędził w domu. Całe oskarżenie przeciw Łukaszowi Prichodce polega zresztą tylko na tem, że murarz pieców Jacenko widział koło jaskini (gdzie zwłoki chłopca znaleziono) człowieka z brodą, a Łukasz nosił brodę.

Rozprawa dotychczasowa miała na celu — jak się zdaje — uprzątnięcie wszystkich pobocznych poszlak, które osłabiają oskarżenie Bejlisa. Chodziło o to, by ustalić, że ani Prichodkowie, ani Czebierakowa nie są winni, by potem zgromadzić dowody przeciw Bejlisowi. Odnośnie do Prichodków prawie się to udało, co się zaś tyczy Czebierakowej (która była w stosunkach z bandą złodziei) te sprawa raczej się mąci, niż wyjaśnia.

I tak np. niejaka Czechowska zeznała w sobotę, że w pierwszym dniu procesu w pokoju dla świadków po raz pierwszy zobaczyła Wiarę Czebierakową, która uczyła chłopca Zaruckiego, jak ma zeznawać: „Powiedz w sądzie tak: „do cegielni Zajcewa poszli huśtać się na młynie ty, Genio i Andriusza. Bejlis pogonił za wami. Ty i Genio wyrwaliście się, a Andriuszę Bejlis pochwycił i pociągnął".

Na to chłopiec Zaruckij odpowiedział Czebierakowej: „Tego nie powiem, lecz powiem to, czego mnie wcale nie uczono". Według słów Czechowskiej w pokoju siedziało 6 osób, które może poznać.

Czebierakowa nakłaniała więc do fałszywych zeznań. Czy w poczuciu rzeczywistej winy, czy też w obawie, by nie popaść w niesłuszne podejrzenie, (które zresztą obrońcy Bejlisa ciągle podtrzymują) — kto to wie?

* * *

W niedzielę zeznawał gospodarz piwiarni Dobrzański, który słyszał, jak Natalia Juszczyńska przed jaskinią opowiadała, że mordu musieli się dopuścić krewni Juszczyńskiego. Na pytanie zastępcy oskarżyciela cywilnego Zamysłowskiego zeznaje, że te słowa zostały powiedziane, zanim jeszcze znano charakter mordu. Świadek znał Czebierakową jako ukrywaczkę skradzionych rzeczy, która obcowała z podejrzanymi ludźmi.

Piccolo Grzegorz Żukowski zeznał, że na prośbę Niszyńskiego wyczyścił mu jego palto. Niszyński po znalezieniu zwłok, nie zobaczywszy jeszcze odzienia zabitego, powiedział, że to będzie Andrzej Juszczyński.

Zamysłowski wskazuje na to, że świadek przed sędzią śledczym zeznał, że Niszyński powiedział to już po zobaczeniu ubioru Juszczyńskiego.

Murarz pieców Bazyli Jacenko zeznaje, że 25 marca widział w pobliżu owej jaskini nieznajomego człowieka z czarną brodą w czarnych spodniach. O tym mężczyźnie, którego podejrzywał o udział w mordzie, opowiadał swojemu bratu i znajomym. Gdy go policya skonfrontowała z Łukaszem Prychodką, mniemał, że odzienie jest nieco podobne, co do twarzy nic nie mógł orzec, gdyż widział owego nieznajomego z wielkiej odległości.

Aleksander Prychodko zeznaje, że Łukasz 24-go marca nosił brodę, którą mu po aresztowaniu go zgolono.

Żukowski zeznaje: Łukasz Prychodko nosił czasami brodę, czasem chodził ogolony.

Brat Jacenki potwierdza, że od Bazylego słyszał, że 27-go marca rano widział niedaleko jaskini jakiegoś człowieka.

Straszna katastrofa na oceanie.

We czwartek ubiegły zdarzyła się na oceanie Atlantyckim katastrofa wielkiego pożaru na okręcie pasażerskim Tow. „Uranium-Line" p. n. „Volturno", wiozącym z Rotterdamu do Nowego Jorku 24 podróżnych I klasy, 10 II klasy, 530 III klasy a 93 osób z załogi, razem 647 osób.

Znowu w tym wypadku epokowy wynalazek — telegraf bez drutu oddał wielkie usługi i uratował życie wielu ludziom; po zawiadomieniu depeszami pospieszyło na ratunek 10 parowców.

Okręt „Volturno", należący do Towarzystwa „Uranium-Line", był zapisany w Rotterdamie. Przewoził głównie wychodźców. Pożar na okręcie wybuchnął, zdaje się, wskutek eksplozyi kotła na przodzie okrętu o godz. 9-tej zrana pod 48 stopniem 25 minutą szerokości północnej i 34 stopniem 33 minutą długości zachodniej. Parowiec „Carmania", który pierwszy otrzymał wezwanie za pomocą telegrafu bez drutu, nie zważając na szalejącą straszną burzę, pospieszył na miejsce katastrofy, zastał przednią część okrętu objętą płomieniami. „Volturno" był silnie rzucany. Z sześciu spuszczonych łodzi tylko dwie opuszczono szczęśliwie, cztery inne rozbiły się i zatonęły z podróżnymi. Z „Carmanii" nie udało się wysłać łodzi ratunkowych.

Podróżni z „Volturna" zgromadzili się w jednem miejscu. Załoga była zajęta gaszeniem pożaru. Po południu podpłynęło 8 wielkich okrętów. Wieczorem, gdy burza się uspokoiła, opuszczono łodzie ratunkowe, które jednak wskutek wzburzonych fal nie mogły zbliżyć się do „Volturna". O godz. 9 wieczorem ogień przedostał się do środka okrętu. Wskutek wybuchu okręt zaczął pogrążać się w wodzie. Przez całą noc „Carmania" oświetlała morze reflektorami, starając się wykryć łodzie i pływających. O świcie „Volturno" trzymał się jeszcze na powierzchni wody. Wzburzenie fal zmniejszyło się znacznie. Flotyla łodzi ratunkowych, spuszczonych przez 10 zgromadzonych okrętów, okrążyła „Volturno" i przystąpiła do ratowania podróżnych. Ogółem ocalono 521 ludzi.

Jak dotychczas wiadomo, liczba ofiar dochodzi do 136 osób i to głównie z pośród pasażerów III klasy, biednych emigrantów, jadących do nowej ziemi po lepszą dolę. Od czasu olbrzymiej katastrofy z „Titaniciem" jest to pierwsza wielka katastrofa na morzu, pochłaniająca znów znaczną hekatombę ludzką. Jak pisma wiedeńskie donoszą, między ofiarami była większość emigrantów z Rosyi.

W kilka godzin po zawiadomieniu znajdujących się w portach i na morzu okrętów przybyło ich kilka natychmiast na miejsce katastrofy, otaczając płonący „Volturno". Pasażerowie i załoga zebrali się na tylnym pokładzie, podczas gdy przód okrętu pogrążał się wolno w falach.

Z okrętów spuszczono łodzie ratunkowe, lecz wzburzone morze nie dopuszczało podjazdu do „Volturna". Wogóle akcya ratunkowa, trwająca dzień cały, wielce była utrudniona, załoga „Volturna" walczyła z pożarem, lecz płomień ogarniał coraz bardziej okręt, nadto koło wieczora nastąpiła druga eksplozya w środku okrętu, powodując nowe spustoszenia. Okręt przechylił się jednym bokiem w morze, część pasażerów przybranych w koła ratunkowe, rzuciła się w morze, usiłując w pław dopłynąć do stojących obok parowców. Właściwa akcya ratunkowa i przewożenie pasażerów na łodziach odbyło się dopiero na drugi dzień rano, gdy morze trochę się uspokoiło, wiele jednak osób potonęło w czasie nocy, nie dopłynąwszy do okrętów.

Pasażerowie okrętów ratujących załogę „Volturna" byli świadkami strasznych scen, jakie się na płonącym jego pokładzie rozgrywały. Ludzie skupieni na tyle okrętu, krzyczeli o pomoc, a wielu widząc niemożliwość ratunku, rzucało się w odmęt morski z rozpaczy. Najstraszniejszą była noc. Oświetlany reflektorami pokład „Volturna" przedstawiał okropny obraz dantejski, płomienie przysuwały się co raz bardziej do skupionych na tyle ludzi, a ci oszaleli ze strachu, walczyli o lepsze miejsce. Grozę powiększała burza morska, rzucająca okrętem, jak łupiną. Wysiłki załogi w celu uśmierzenia ognia i uspokojenia pasażerów, nie odniosły skutku. Wiele osób zginęło w panice zgniecionych, zwłaszcza kobiet.

Jeden z holenderskich dziennikarzy, bawiących w Wiedniu, wyjaśnił, że okręt „Volturno" należał do linii „Uranium", zajmującej się tenim przewozem emigrantów polskich z Rosyi. Czas jakiś kursował między Petersburgiem i Kopenhagą w Europie i Rotterdamem a Nowym Jorkiem. „Volturno" spełniał bardzo długo swą służbę, bo od roku 1888, co według fachowców było dość niezwykłem, zwłaszcza między okrętami pasażerskimi, które większego bezpieczeństwa i coraz nowych ulepszeń wymagają. Okręt miał 99 m długości, 13 szerokości przy 2396 tonn pojemności, posiadał on stare urządzenie, a więc w tem można też doszukać się przyczyny tej strasznej katastrofy, jakiej uległ.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 01; zachód przypada o godzinie 4 minut 51; długość dnia godzin 10 minut 50.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek św. Wincent. Kadł., pojutrze w środę św. Jadwigi.

Kraków 13 października.

Jeden szynk więcej w Krakowie. Dnia 9 bm. odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. Dra Szarskiego posiedzenie Komisyi dla przemysłu gospodnio-szynkarskiego. Komisya imieniem Rady miasta Krakowa wydała:

1) przychylną opinię co do udzielenia 3 koncesyj na letnie kawiarnie, co do 2 koncesyj na utrzymywanie bilardu, co do jednej koncesyi na sprzedaż trunków spirytusowych w zamkniętych naczyniach (!).

2) odmowną opinię:
co do 1 koncesyi na hotel z wyszynkiem
„ „ 2 „ „ wyszynk wódek
„ „ 1 „ „ „ piwa
„ „ 1 „ „ sprzedaż wódek we flaszkach
„ „ 4 „ „ kawiarnię
„ „ 1 „ „ gry w karty.

3) przychylną opinię co do 6 podań o przeniesienie przemysłów gospodnio-szynkarskich do innych lokali i co do 3 podań o wydzierżawienie takich koncesyj.

Sprawozdanie teatralne odkładamy dla braku miejsca do jutra, zaznaczając na razie, że sztuka p. Szukiewicza, malująca przeważnie psychologię duszy dziecięcej, posiada wiele oryginalnych i zajmujących momentów, a pod względem teatralnym jest wybornie napisana. Gra artystów zwłaszcza pp. Braunówny, Bończy, Górskiej i in. zasługują tylko na pochwały.

Jadwiga Mrozowska. Przyjazd p. Mrozowskiej do Krakowa w listopadzie b. r. jest niezawodnie artystyczną niespodzianką, źródłem nowych wrażeń artystycznych. Nie dlatego, że się ją widzi w niektórych, wielką tradycyę posiadających rolach, ale dla tego, że za każdym razem musi się podziwiać rozszerzenie zakresu wyższą inwencyę i doskonałość — item więcej, że obecnie zamierza wystąpić z własnym koncertem.

Obchód ku czci ks. Józefa Poniatowskiego. Komitet Pań „Straży Polskiej" na posiedzeniu odbytem w dniu 10 b. m. postanowił z kart wydanych staraniem Krakowskiego Koła Pań uwić wieniec ku czci księcia Józefa Poniatowskiego i wziąć udział w uroczystym pochodzie.

Wieniec przeplatany liściem laurowym, ozdobiony będzie szarfą amarantową z napisem: „Obrońcy honoru polskiego — Od Polek".

Komitet zwraca się z gorącą prośbą do kobiet polskich i stowarzyszeń, by zechciały karty te nabywać na ten cel, dla opatrzenia ich swoim podpisem.

Karty nabywać można, podpisywać i zamawiać w lokalu „Straży Polskiej", ulica Floryańska l. 1 od godziny 3—7 po 10 halerzy za sztukę.

Pod przewodnictwem Pani Prezydentowej Leowej zawiązał się komitet Pań dla urządzenia obozowego posiłku południowego dla polowych drużyn Sokolstwa krakowskiego okręgu z okazyi ćwiczeń wojskowych, wykonanych w dniu obchodu dla uczczenia pamięci ks. Józefa Poniatowskiego.

Próby na akademię ku czci Poniatowskiego. Próby ostatnie zjednoczonego chóru na Akademię ku czci ks. Józefa Poniatowskiego, odbędą się w poniedziałek i środę o godz. 8 wieczór w sali prób Towarzystwa Muzycz. Próba generalna naznaczona na czwartek 5·30 wieczorem w wielkiej sali Starego Teatru punktualnie. Próby orkiestry amatorskiej: w poniedziałek o godz. 7 wieczór, we wtorek o godz. 7·30 wieczór, próba generalna w czwartek o godz. 5 popoł. punktualnie w wielkiej sali Starego Teatru.

Dyrektor Feliks Nowowiejski prosi usilnie członków chóru Towarzystwa Muzycznego, chóru akademickiego i Lutni, oraz członków orkiestry amatorskiej o liczne i punktualne przybycie.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej w półwiekową rocznicę powstania styczniowego odbyło się wczoraj przy udziale wielotysięcznych tłumów — na Zwierzyńcu. O godz. 10 przedpołudniem wyruszył z dziedzińca klasztoru SS. Norbertanek pochód do kościoła św. Salwatora, gdzie ks. kanonik Pilchowski odprawił uroczystą Mszę św. i wypowiedział patryotyczne kazanie. Na uroczystość tę przybyło kilku radców miejskich z wiceprez. Dr Szarskim, uczestnicy powstania z r. 1863, cechy z chorągwiami i tłumy patryotycznej publiczności.

Po odprawionem nabożeństwie 10-letni chłopczyk Piewka odsłonił pamiątkową tablicę, zaś p. Matz oddał ją pod opiekę m. Krakowa. Następnie przemawiali imieniem miasta: Dr Szarski, zaś imieniem „Straży Polskiej" p. Bartmański.

Z kościółka św. Salwatora ruszył następnie pochód do willi „pod Lipkami", gdzie — jak wiadomo — przebywał ks. Józef Poniatowski podczas ostatniego pobytu w Krakowie. — Na tem zakończyła się podniosła uroczystość.

Biesiada w Tow. strzeleckim odbyła się wczoraj wieczorem urządzona przez marszałków pp. Dra Schneidra i Iglickiego. Do stołu zasiadło liczne grono mieszczaństwa krakowskiego. Wygłoszono szereg toastów. Między innymi przemawiali: prezydent Dr Leo, rad. m. Bialik, Dr Schneider, inż. Turski, Iglicki. W przemówieniach podniesiono potrzebę solidarności i organizacyi politycznej mieszczaństwa krakowskiego. Towarzyska zabawa przeciągnęła się późno w noc.

Otwarcie wystawy przeciwalkoholowej. — W domu przy ul. Gołębiej pod l. 14, odbyło się wczoraj popołudniu uroczyste otwarcie wystawy przeciwalkoholowej. Na uroczystość tę przybył protektor wystawy prezydent miasta Dr Leo, rektor Uniwersytetu Dr Kostanecki, Dr Wicherkiewicz, X. Dr Caputa, grono lekarzy wojskowych z generałem-lekarzem Dr Rybą, oraz reprezentanci różnych instytucyj. Gości przyjmował prezes komitetu wystawowego i redaktor „Walki z alkoholizmem" p. Jan Szymański. Wstępę przesłał następnie prez. Dr Leo, poczem przemawiali: rektor Dr Kostanecki, ks. Blastyga i Stanisław Nowak. — Po przemowach oprowadzał po wystawie gości p. Skibka.

O pragmatykę urzędniczą. W dniu wczorajszym zwołał zarząd Związku ekonomicznego urzędników i profesorów wiec do sali hotelu Saskiego. Na wiec ten przybyli prezes Koła polskiego Dr Leo, poseł L. Zieleniewski, Marek Daszyński, Dr Gross i Dr Bobrowski. Obrady zagaił prezes Związku ekonomicznego Dr Zawadzki.

Przewodniczącym obrano radcę p. Hałatkiewicza, zastępcą kontrolera poczt. p. Haluchę, sekretarzami p. Pawlaka, oficyanta sądowego i p. Dąbrowskiego, listonosza.

Referat o losach pragmatyki wypowiedział Dr Wasung. Mówca przedłożył obszerną rezolucyę, domagającą się jak najszybszego wprowadzenia w życie pragmatyki ze względu na rozgoryczenie, panujące wśród urzędników.

Po referacie reprezentanci 15 stowarzyszeń zawodowych funkcyonaryuszy państwowych zgłosili przystąpienie do ogólnej koalicyi.

W dyskusyi pos. Zieleniewski przyrzekł imieniem swej grupy poparcie postulatów wiecu.

Przemawiał również pos. I. Daszyński, który nie przebierając w słowach, zaatakował Koło polskie.

Prof. Weinera, który chciał polemizować z mówcą socyalistycznym — nie dopuścili zebrani do głosu. Prez. Dr Leo zrzekł się głosu.

Rezolucyę p. Wasunga jednomyślnie uchwalono.

Tajemnicze zniknięcie chłopca. Dnia 9 maja br. wydalił się z domu rodzicielskiego z Czarnej Wsi 11-letni Franciszek Klimek i do tej pory wszelki ślad po nim zaginął. Wszystkie poszukiwania stroskanej matki, by utracone dziecię odnaleść, spełzły na niczem. W kilka dni później znalazła pewna kobieta książki zaginionego chłopca, porzucone w okolicy Parku Dra Jordana. Zawiadomiona o zniknięciu chłopca ekspozytura policyi na Krowodrzy, rozpoczęła pod kierunkiem komisarza Klosmana i insp. policyi p. Rachowicza śledztwo, które do tej pory nie przyniosło jednak pozytywnego rezultatu. Sprawa cała nabiera tembardziej tajemniczego tła, że chłopca tego po dniu zniknięcia nikt więcej nie widział.

Zaginiony chłopczyk był ciemnym blondynem, szczupły, o ciemnej cerze; ubrany był w granatowe ubranko i czarną, wysoką czapkę aksamitną.

Jeśli miałby kto jakąkolwiek wiadomość o zaginionym chłopcu, zechce się zgłosić do red. „Głosu Narodu" lub ewentualnie podać bliższe szczegóły policyi.

Klinika położnicza ginekologiczna zostanie otwarta po wakacyach 15 października.

Porady ambulatoryjnej udzielają się codziennie od godz. 8 rano do 1 popołudniu.

Ambulatoryum röntgenologiczne dla chorób ginekologicznych otwarte codziennie od godziny 6—7 wieczorem z wyjątkiem świąt i niedziel.

Klinika okulistyczna U. J. po przerwie wakacyjnej będzie znowu otwarta w dniu 15-tym b. m.

Protest żydów. Onegdaj odbył się w sali hotelu londyńskiego wiec, zwołany przez partyę socyal-syonistyczną. Zebranie zagaił p. Margulies, w ostrych słowach piętnując postępowanie rządu rosyjskiego w sprawie procesu Bejlisa w Kijowie. Następnie przemawiał osławiony Dr Thon, inni zaś mówcy zaatakowali prasę krakowską, która podaje dokładny przebieg procesu.

Ponowne aresztowanie Olkusznika. Przed trzema miesiącami — jak wiadomo — wypuszczono Olkusznika na wolność. W międzyczasie, gdy śledztwo trwało przeciw Olkusznikowi w dalszym ciągu, zginęły w sposób tajemniczy wszystkie akta, odnoszące się do jego sprawy. O kradzieży tej zawiadomiono natychmiast policyę, która przeprowadziła w mieszkaniu Olkusznika rewizyę o rezultacie nieznanym. Po rewizyi jednakowoż Olkusznika aresztowano i osadzono w areszcie śledczym. Jak słychać w sprawę tę wmieszaną ma być druga osoba, podobno przez Olkusznika przekupiona, która pomogła mu w kradzieży aktów. Jak ustaliło śledztwo, kradzież aktów Olkusznika nastąpić musiało w godzinach, gdy urzędnicy sądowi opuścili biura. Samo rozsegregowanie aktów trwać musiało kilka godzin.

Fakt kradzieży uprzedził nakaz aresztowania malwersanta, który miał być aresztowany poprzednio z powodu matactw, prowadzonych wśród świadków.

O zbrodnię zabójstwa. Sobotnia rozprawa przeciw Franciszkowi Powojowskiemu o zbrodnię zabójstwa została odroczoną, celem powołania dalszych świadków.

Zabójstwo. W mieszkaniu dozorcy domu Śliwy przy ul. Bosackiej l. 5 zabawiało się wczoraj wieczorem liczne grono znajomych, racząc się obficie alkoholem. W trakcie libacyi przyszło między 53-letnim posługaczem publicznym, Janem Kutasem a Torbą, funkcyonaryuszem kolejowym do sprzeczki. Torba podniecony kłótnią i wypitą wódką uderzył Kutasa dwa razy w twarz. Zelżony Kutas, pragnąc pomścić doznaną obelgę, pojechał natychmiast do domu dorożką na ul. Szpitalną i zabrał browning dużego kalibru. Powróciwszy do mieszkania Śliwów strzelił dwukrotnie do Torby, raniąc go w rękę i szyję. Po tym czynie Kutas zbiegł. Zawezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło po opatrunku śmiertelnie rannego Torbę do szpitala św. Łazarza.

Podpitego Kutasa aresztowano.

Nagły zgon. Wczoraj popołudniu zmarł nagle na udar sercowy w ul. Stolarskiej 71-letni Franciszek Dubek, włościanin z Ciąowic w Król. Polskiem. Zwłoki przewieziono do kostnicy.

Pogoda. Dnia 12 października termometr doszedł od + 18 do + 8·3 C. — barometr wahał się.

Dn. 13 października o godzinie 7 rano stan barometru 751·0 mm, — termometru + 0·1 C, wiatr: północny.

Kronika zamiejscowa.

Akcya ratunkowa. Onegdaj odbyło się w namiestnictwie drugie posiedzenie Komitetu ratunkowego. Na posiedzeniu postanowiono dać do dyspozycyi Towarzystw rolniczych 200.000 koron na zakupno zboża i uchwalono akcyę rozszerzyć także na zakupno kartofli, przeznaczając na ten cel pewną kwotę, jak również na zakupno względnie na różnicę ceny skoncentrowanej paszy. Akcya ta będzie przeprowadzona przez handlowe syndykaty Towarzystw rolniczych. Uchwalono dalej zwrócić się do zarządu kolei z prośbą o przyspieszenie transportów przeznaczonych dla akcyi ratunkowej zaś do ministerstwa skarbu o dostarczenie 1000 wagonów odpadków soli z Wieliczki i Bochni.

Składnica towarowa w Tarnowie — jak do nas piszą — jest bliską urzeczywistnienia. Odnowiony komitet, w skład którego wchodzą najpoważniejsze osobistości tak z Tarnowa, jak i z gmin sąsiednich, odbył kilka posiedzeń, na których zastanawiał się nad dalszą akcyą, mającą na celu rychłe otwarcie składnicy.

Wynikiem tych posiedzeń było: wysłanie odezw do wszystkich, którzy zdeklarowali udziały, aby niewpłacone dotąd kwoty najrychlej nadsyłali, sprawdzenie księgi kasowej z bloczkami i książeczkami udziałowemi, ustanowienie we wszystkich gminach mężów zaufania do zbierania wkładek, oraz wejście w porozumienie z katolickimi sklepikarzami w gminach wiejskich.

Dnia 21 listopada b. r. odbędzie się w Tarnowie wiec wszystkich udziałowców oraz osób interesujących się sprawą składnicy, a prócz tego urządzone będą zebrania parafialne, ażeby tą zbożną akcyą zainteresować najszerszy ogół, a pragnienia wielu, by otworzyć składnicę, co wskutek przesilenia finansowego doznało opóźnienia — jak najprędzej w czyn zamienić.

Szeregowcy rosyjscy jako szpiedzy. Onegdaj odstawiono do sądu karnego we Lwowie dwu szeregowców rosyjskiego wojska — mianowicie pułku stacyonowanego w Chełmie. Nazywają się oni Jan Czerniakow i Maksym Bilewski. Zeznali, że z polecenia kapitana swej kompanii wyruszyli do Galicyi w przebraniu wędrujących zarobników. Celem ich wędrówki miał być Przemyśl. Od kapitana otrzymali rozkaz dokładnego opisania dróg — terenu galicyjskiego — mostów itp. Ujęci szeregowcy rosyjscy wyznali także, iż więcej jeszcze żołnierzy z ich pułku wysłano do Galicyi dla celów szpiegowskich.

Rada narodowa w Wielkopolsce. W piątek ubiegłego tygodnia zebrała się w Poznaniu pierwszy raz Rada narodowa zaboru pruskiego. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Wojciecha przez ks. Kościelskiego członkowie Rady narodowej zebrali się w lokalu Rady, znajdującym się w domu królowej Jadwigi.

Zebranych powitał prezes hr. Mycielski z Gałowa, poczem ks. prob. Kościelski wskazał w dłuższem przemówieniu na poważne zadania nowej instytucyi. Następnie prezes hr. Mycielski dał pogląd na dotychczasowe zabiegi o utworzenie organizacyi, któraby pozwalała na zześrodkowanie sił moralnych i materyalnych społeczeństwa polskiego, przez założenie „Ligi polskiej" podobnie jak w r. 1848, dalej przedstawił program działalności Rady narodowej i wskazał na najważniejsze zadania w dziedzinach kulturalno-oświatowej, społeczno-gospodarczej i politycznej, nad których rozwiązaniem będą pracować wydziały Rady narodowej.

Popołudniu obradowały wydziały: kulturalno-oświatowy i społeczno-gospodarczy, rozpoczynając normalną swą pracę.

Pierwsza rocznica wywłaszczenia, tj. ogłoszenia dekretu rządu pruskiego w sprawie wywłaszczenia 4 majątków polskich, przypadła onegdaj. Pisma wielkopolskie „uczciły" ją krótką wzmianką.

Szykany pruskie. Prokuratorya pruska w Ostrowie nadesłała redaktorowi „Now. Przyjaciela Ludu" w Kępnie p. M. Noskowiczowi, członkowi zarządu Drukarni Spółkowej p. T. Gadzinie, oraz współpracownikowi „Przyjaciela" p. Nik. Szmelterowi „zaproszenie" na termin w sprawie rozszerzania niebezpiecznych obrazów, przedstawiających opuszczenie wioski, wywłaszczonej przez Prusaków. Termin odbędzie się dnia 18 bm. przed ostrowską II izbą karną. Proces oparty jest na znanych paragrafach 130 i 131 — podburzanie do gwałtów, zohydzanie urządzeń i praw państwowych itd.

Ze świata.

Nieco o telegrafie bez drutu. Angielskie pismo „The Electrician" donosi, że podczas prób, jakie niedawno temu odbyły się między Tulonem a Paryżem, stwierdzono, że szybkość fal elektrycznych przy telegrafie iskrowym wynosi 295.000 km, a więc równa się prawie szybkości światła, t. j. 312.000 km w sekundzie.

To samo pismo donosi, że turecka stacya telegrafu iskrowego w Adryanopolu podczas 153 dni oblężenia nie przestała ani razu funkcyonować, pomimo wysiłków oblegających, aby funkcyonowanie jej przerwać. Przesłała ona w tym czasie około pół miliona słów do oddalonego na 200 km Konstantynopola.

Japończycy, którzy w tak genialny sposób przyswoili sobie zdobycze kultury europejskiej, zaczynają już na wielu punktach przodować swoim nauczycielom. I tak np. zaprowadzili oni u siebie nowy system telegrafu iskrowego, którego wynalazcą jest japoński elektrotechnik Torikata. Jego wynalazek odznacza się nadzwyczajną prostotą pomysłu i łatwością w użyciu. Został on już opatentowany prawie we wszystkich państwach europejskich, a także w Ameryce, w Japonii zaś zaprowadzono go na statkach pasażerskich, należących do towarzystw, przez rząd japoński subwencyonowanych.

Z dziedziny wojskowości.

Z armii. „Milit. Rundschau" donosi, że z dniem 1 marca 1914 utworzony zostanie **bataillon pionierów**. Będzie się on składał na razie z 3 kompanij, rezerwy materyalnej i kompanii kadrowej.

Umundurowanie pionierów bośniackich będzie te samo, co innych pionierów, tylko oficerowie i szeregowcy muzułmanie będą nosili fez zamiast czapki i czaka.

Rekruci francuscy, pierwsi, którzy wedle nowej ustawy wojskowej będą odbywali służbę trzechletnią, wstąpili już tymi dniami do szeregów. Dzienniki francuskie stwierdzają przy tej sposobności z zadowoleniem, że młodzież wstępująca na służbę okazywała tym razem daleko więcej dobrej woli i wesołości, niż po inne lata. Nawet manifestacyj antimilitarystycznych było tym razem mniej, aniżeli się spodziewano. Następnie zaś prasa francuska podnosi z wielkiem uznaniem gorliwość zarządu wojskowego, który zdołał w stosunkowo krótkim czasie przygotować pomieszczenie dla znacznej liczby żołnierzy, którzy na mocy nowej ustawy powiększyli stan prezencyjny armii.

Mianowania i przeniesienia. Cesarz zamianował prezydencie do ministerstwa rolnictwa starostę Adama Karhoszego radcą namiestnictwa.

Prezydent najwyższego trybunału rachunkowego E. Hauenschild Bauer otrzymał order żelaznej korony I klasy.

Namiestnik zamianował lekarzami pow. koncepistów sanitarnych Dra Jakóba Sokala, Dra Władysława Szumowskiego i Dra Antoniego Bilińskiego, a koncepistami sanitarnymi asystentów Dra Stefana Kruska i Dra Alfreda Biegelmajera.

Sprostowanie. W artykule pod tyt. „Jubileusz X. Kaysiewicza" (w Nrze 232 „Głosu Narodu") zaszła pomyłka. Oto nie X. Kaysiewicz ale X. Semeneńko był synem ojca schizmatyka i matki protestantki. X. Hieronim Kaysiewicz pochodził z rodziców katolickich.

Nekrologia.

Janusz hr. Tyszkiewicz w sile wieku, gdyż zaledwie w 51 roku życia, zmarł w Weryni dnia 8 października. Janusz hr. Tyszkiewicz był obywatelem niezwykłej miary, człowiek pracy i czynu, urzędnik, ziemianin, wieloletni marszałek powiatu Kolbuszowskiego i poseł na Sejm krajowy.

Nie był on z tych, których dziedzice arystokraty swych rodów rodzą się wśród dostatków i tylko dbać mają o utrzymanie placówki swych przodków, lecz z tych, co z miłości do tej tradycyi odzyskać pragną to, co straciły przeszłe pokolenia, by wrócić do roli cennych społecznych czynników.

Młodość bowiem spędził przy biurku urzędnika Tow. wzaj. ubezp., gdzie dał się poznać jako czynnik poważny, pracowitością i uczciwością cenny. Dopiero gdy śmierć stryja, ś. p. Zdzisława, długoletniego posła do Rady państwa, Sejmu i marszałka powiatowego, oddała mu w ręce znaczne dobra w Kolbuszowskiem, znalazł się tam, skąd rodem wychodził, wśród ziemiaństwa polskiego na polskiej ziemi, by tam być takim samym pracownikiem, obrońcą, inicyatorem. Gospodarstwo zakwitło w jego rękach, a przez zastosowanie nowszych urządzeń czysto rolniczych, jak i przez wprowadzenie rzadkiej na naszej ziemi, choć tak wielką zapowiadającej przyszłość: rybactwo stawowe, podjęte w kilku miejscach z całą znajomością rzeczy, zamiłowaniem i energią.

Znakomite rezultaty, o których przekonaliśmy się na przeszłorocznej wystawie rybackiej we Lwowie, a także znamy je z osobistych ich właścicieli relacyj — były zasłużonym plonem tych zabiegów. A że dążenie do coraz wyższego udoskonalenia tej gałęzi produkcyi krajowej było jego umiłowanem zajęciem, dowodem zainteresowania, z jakiem przystąpił do zorganizowanej w związku z dyrekcyą dóbr Ks. **Schwarzenbergów** w Trzeboniu i Hlebocze w Czechach i c. k. dyrekcyą domen grecko-oryentalnego funduszu religijnego na Bukowinie seryi, **doświadczeń nad nawożeniem stawów**, w którymto celu przygotowywał znacznym nawet nakładem projektowaną doświadczalnię — niestety udaremnioną swoją chorobą i śmiercią...

Jako marszałek powiatowy wzorem był inicyatywy i ofiarności, jako poseł sejmowy pełen najlepszych chęci i prawdziwy mąż zaufania rzeszy włościańskiej — brakować go będzie prawdziwie wśród tych czynników, które wśród ludu, dla ludu lecz i dla całego narodu pracują, myślą i walczą...

Cześć jego pamięci! *H. W.*

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Bajka o wilku", sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.

Wtorek. „Po szarym dniu słońce", sztuka w 4-ch aktach Macieja Szukiewicza.

Środa. „Piękna żonka", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Czwartek. „Po szarym dniu słońce", sztuka w 4 akt. M. Szukiewicza.

Repertuar Teatru Stefana Turskiego.

Brzeżany: 14 bm. „Wojna z Babami".
„ 15 bm. „Konkury Antka".
Chodorów: 16 bm. „Wojna z Babami".
Drohobycz: 17 bm. „Konkury Antka".
Przemyśl: 18 bm. „Wojna z Babami".
Łańcut: 19 bm. „Wojna z Babami".
Jarosław: 20 bm. „Wojna z Babami".
„ 21 bm. „Konkury Antka".

Ze sportu.

Zawody w piłkę nożną Kraków — Lwów 1:0

Międzymiastowe zawody budzą zawsze wielkie zainteresowanie wśród publiczności sportowej. To też wczoraj zebrało się bardzo dużo widzów na torze „Cracovii", aby przypatrzeć się spotkaniu drużyn Lwowa i Krakowa. Drużyna lwowska złożona była z członków „Pogoni" i „Czarnych", krakowska z „Cracovii" (7) i „Wisły" (4).

Przewaga Krakowa była widoczna i cały prawie match rozegrał się przed bramką lwowską. Piłkę stale mieli gracze krakowscy, ale strzały ich były słabe i niepewne i dopiero w drugiej połowie gry powiodło się p. Dąbrowskiemu zdobyć goala dla krakowskiej drużyny.

Lwowiacy bronili się bardzo dzielnie, ale napad ich był zupełnie słaby i ani razu nie zdołał poważnie zagrozić bramce krakowskiej. Napad krakowski ładnie kombinował i przebijał się łatwo przez lwowskie szeregi, brakowało mu jednak zgrania się, a „center" p. Kowalski widocznie nie był w formie, bo kilka wybornych sytuacyj zupełnie nie wyzyskał.

Sędziował p. Hieb ze Lwowa, który był może trochę za pobłażliwy dla lwowskiej drużyny; w każdym razie demonstracye z tego powodu młodszej części publiczności były zupełnie niewłaściwe.

Kronika literacko-artystyczna.

(*J. T.*) **Z pracowni krakowskich artystów.** Piotr **Stachiewicz** przystąpił do wykonania projektu na olbrzymi fryz długości 32 m, który zamówili u niego OO. Jezuici dla swego nowego kościoła w Krakowie. Fryz, przedstawiający adoracyę Najśw. Serca Jezusowego przez naród polski, wykonany zostanie w mozaice. Wnioskując ze szkicu, wspaniale skomponowanego przez artystę, będzie to znakomite dzieło sztuki, o wysokim nastroju religijnym i patryotycznym.

Prof. Alfred **Daun** wymodelował więcej niż naturalnej wielkości biust śp. Dra Henryka **Jordana**, odznaczający się zarówno nadzwyczajnem podobieństwem, jak i prawdziwie artystycznem wykonaniem. Z pomiędzy kilku biustów pośmiertnych Dra Jordana, które wykonano tymi czasy, ten jeden oddaje w całej pełni energiczny i zarazem dobry wyraz twarzy szczytnego filantropa.

Prof. Jan **Raszka** świeżo wymodelował z właściwą sobie finezyą uderzająco podobną plakietę portretową redaktora **Konopińskiego**, oraz wykończył projekt tablicy pamiątkowej z podobizną **Reya**, która będzie zdobiła dom zboru ewangelickiego w Krakowie. Artysta przystępuje obecnie do wykonania modelu pomnika cesarza Franciszka Józefa, który stanie w Opawie, a którego wykonanie powierzył mu związek śląskich towarzystw weteranów wojskowych.

Dział ekonomiczny.

Nowe wagony dla przewozu mięsa. Minister kolei Dr Forster zwiedził we środę simeringską fabrykę wagonów, gdzie pokazano mu nowy typ wagonów dla przewozu mięsa. W wagonach tych umieszczone są sztuczne wentylatory, które podczas przerwy ruchu, t. j. postoju na stacyach funkcyonują za pomocą bateryj elektrycznych, ustawionych w wagonach, zaś podczas ruchu pociągu funkcyę tą spełnia prąd elektryczny, wytwarzany przez dynamo przy pomocy osi kolejowej.

Równomierne ochładzanie przy pomocy tych wentylatorów dozwala na przeszło trzydniowy transport mięsa bez użycia loda, zapewniając zupełną świeżość mięsa. Minister Forster wyraził swe wielkie zadowolenie.

Pożyczka grecka w Paryżu. Dyrekcya greckiego Banku narodowego Valaoritis po odbytej konferencyi z francuskim ministrem skarbu Dumontem, otrzymała zapewnienie, że wypłata 5 prc. pożyczki w kwocie 160 milionów franków nastąpi zaraz po załatwieniu wewnętrznej pożyczki i po zawarciu pokoju z Turcyą.

Ugoda handlowa z Serbią. Przy sposobności odbytej konferencyi serbskiego prezydenta ministrów Pasicza z ministrem spraw zagranicznych br. Berchtoldem poruszoną była również sprawa ugody handlowej. Minister Pasicz oświadczył, że wydał instrukcye do przygotowawczych czynności, które tworzyć będą podstawy do przyszłej ugody handlowej.

Na razie nie zdołano ustalić terminu ugody. Według dyplomatycznego zwyczaju konferencye nad nową ugodą cłową odbędą się w Wiedniu, ponieważ ostatnie odbywały się w Belgradzie.

Instrukcye dla delegatów austryackich zatwierdziła swego czasu rada ministrów i służyły one za podstawę do ugody cłowej.

Szpieg-prowokator.

W sobotnim numerze naszego pisma donieśliśmy o aresztowaniu we Lwowie niebezpiecznego szpiega i prowokatora w jednej osobie, Leona Krzemienieckiego. — Poranne niedzielne pisma lwowskie przynoszą jeszcze szereg interesujących szczegółów w tej brzydkiej sprawie.

Aresztowany Krzemieniecki zeznawał z niesłychanym wprost cynizmem, że działał z pobudek „ideowych" (!), bo jemu się wydaje, że właśnie łączność z Rosyą może przyspieszyć odbudowanie Polski. Gdy atoli przedłożono mu cały stos listów, dowodzących jego winy, widząc, że się nie wykręci, zawołał z emfazą: „Drogi do odbudowania Polski są rozmaite".

Urządzenie własnego salonu na wystawie pamiątek z r. 1863 zbliżyło Krzemienieckiego do najwybitniejszych patryotów miasta i otwierało mu wstęp do wszystkich komitetów partyjnych.

„Słowo Polskie" przynosi interesującą korespondencyę z Tarnopola, z której podajemy ważniejsze ustępy:

Przez szereg lat przebywał Krzemieniecki w Stanisławowie, gdzie zaopatrzony w legitymacyę delegata Tow. uczestników powstania, nawiązał liczne nici z żyjącymi uczestnikami i poważnemi rodzinami w kraju, zbierał rozmaite pamiątki rodzinne, zwłasza odnoszące się do r. 1863, jak niemniej nawiązał stosunki z emigracyą w Szwajcaryi i Paryżu. Zbiory jego rosły z rokiem każdym. — Drzwi do niejednego poważnego domu otwierała mu legitymacya „delegata", w którą zaopatrzony, usłużnością i gładkością w obejściu zjednywał sobie tych, którzy nie przeczuwali, aby był zdolny do tak potwornej roli.

W ubiegłym roku przeniesiony został Krzemieniecki ze Stanisławowa do Tarnopola, gdzie pracował w kolejowej sekcyi technicznej niedługo, bo już z początkiem bieżącego roku wniósł podanie o roczny urlop, miał bowiem zamiar przesiedlić się do Lwowa, gdzie mu obiecano miejsce w Wydziale krajowym. Zbiory swoje umieścił w sali, udzielonej mu przez magistrat miasta i tu też wiele osób zwiedzało je, jak zwiedza się na odległej prowincyi zbiory muzealne, dość obficie nagromadzone.

Obracał się przedewszystkiem w aferach uczestników powstania styczniowego, z którymi pozostawał w ciągłej korespondencyi. Występowały w niej najczcniejsze nazwiska weteranów, otoczone czcią ogólną; na zawezwanie z jego strony nie szczędzili oni swych wrażeń, często nadsyłali obszerne pamiętniki, pomieszczone na tegorocznej wystawie we Lwowie.

Opowiadał wokoło, że nawiązał stosunki w Warszawie w celu nabycia zbioru odezw Rządu Narodowego, dokumentów i aktów, odnoszących się do ostatnich chwil powstania, w tym też celu — jak mówił — jeździł do Warszawy.

Do Warszawy wyjeżdżał kilkakrotnie, a nawet w ostatnim czasie przywiózł znaczny zapas broszur rosyjskich o styczniowem powstaniu. W kołach znajomych opowiadał fantastyczne brednie o nawiązaniu roboty w celu wykopania aktów Rządu Narodowego i o pomocy, jaką mu w tym względzie zaofiarowała jakaś bojówka tamtejsza. Niewątpliwie te częste wyjazdy do Warszawy inny cel miały na oku.

Uchodził w mieście za człowieka dostatniego, nosił się nawet z myślą nabycia realności; ale uskutecznił jednak tego zamiaru, gdyż zamyślił przesiedlić się do Lwowa. Zbliżony do kół radykalnie ludowych, nie brał żadnego udziału w pracach organizacyjnych miejscowych polskich towarzystw.

(Telgramy „Głosu Narodu" z dnia 13 października.)

Dalsze śledztwo.

Lwów. (Tel. wł.) Śledztwo w sprawie Krzemienieckiego trwa dalej. Obecnie badany i odczytywany jest materyał i korespondencya, znaleziona u niego, co potrwa cały tydzień. Między innymi skonfiskowano kilkadziesiąt kopert z gotowymi, wydrukowanymi adresami, pod którymi korespondował z ochraną. Jak pisma donoszą, Krzemieniecki starał się na obchodzie 1863 r. zbliżyć do organizacyj strzeleckich i wydobyć różne szczegóły, co mu się nie udało.

Proces Bejlisa.

Kijów. („Pet. Ag. tel.") Świadek **Jaszczenko** pokazuje egzemplarz proklamacyi rozszerzanej po pochowaniu **Juszczyńskiego**. Proklamacyę tę dostał od swego sąsiada szewca **Poliszczuka**. Obrońca **Zarudny** prosi o zawezwanie Poliszczuka na świadka i dołączenie proklamacyi do protokołu. Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi, który też sąd odrzucił.

Nastąpiło dwugodzinne przesłuchiwanie latarnika **Szachowskiego**, który opowiada, że 25 marca o 9 rano spotkał na ulicy Czebieriaka z **Juszczyńskim**, udających się w kierunku fabryki **Zajcewa**. Andrzej Juszczyński miał puszkę z prochem w ręku, był bez płaszcza i bez książek, które, jak świadek przypuszcza, zostawił u Wery Czeberakowej. Andrzej żartem go uderzył. W 3 dni później spotkał Genia Czebieraka, który mu doniósł, że 25 marca był w fabryce, gdzie spotkał jednego mężczyznę z czarną brodą.

Obrońca **Zamysłowski** przypomina świadkowi słowa: Wciągnąłbym **Bejlisa** do afery... i zapytuje, co to miało znaczyć: czy chciał mu uczynić nieprzyjemność, czy powiedzieć prawdę?

Szachowski: Powiedzieć prawdę...

Fabryka **Zajcewa**, opowiada dalej **Szachowski**, otoczoną była przed morderstwem starym płotem, mającym dziury. Nowy płot ustawiono po morderstwie. Niejasne swoje zeznania w śledztwie tłómaczy tem, że grożono mu śmiercią i bał się z powodu tego. W sierpniu r. 1912 ośmiu Rosyan napadło na niego podczas przesłuchania. Detektywi **Wygranow** i **Poliszczuk** częstowali go wódką i radzili, aby zeznawał przeciw Bejlisowi.

Zastępca strony skarżącej **Szmakow**: A kto panu radził zeznawać na korzyść Bejlisa?

Szachowski milczy a następnie powiada: **Nie mogę tego powiedzieć, bo mi życie drogie.**

Oficer policyi, Wyżyński, zeznaje: Wiera Czebierakowa przychodziła do Szingalewskiego i Łatyszewa. Sznerson wiktował się u Bejlisa. Ojciec Sznersona jest rzeźnikiem żydowskim. Sznerson jest wysoki, brunet, bez brody. Świadek zeznaje, że w roku 1911 fabryka Zajcewa była otoczoną nowym płotem, było w nim jednak kilka przejść, przez które się można było przedostać.

Potem zeznaje członek organizacyi monarchistów **Gołubiew**. Podczas uroczystości nad grobem Juszczyńskiego zapoznał się z Natalią Juszczyńską i z jej pomocą zaczął śledzić za tem.

Podczas przesłuchania świadek zemdlał i musiano go wyprowadzić.

Następnie odczytano zeznania nieobecnej **Rawiczowej**, właścicielki sklepu, znajdującego się niedaleko Czeberjakowej. W dniu morderstwa Walentyna i Ludmiła Czeberjakówny mówiły, że Andrzej był u matki i że poszedł z Genią Czeberjakowną na kwiaty. Następnie świadek zmienił swe zeznania, stwierdzając, że Juszczyńskiego od roku nie widziała.

Obrońca Grusenberg zauważa, że mogła mówić tylko z Ludmiłą i że Juszczyński z Genią poszedł na kwiaty, a nie do fabryki Zajcewa.

Wielka katastrofa na oceanie.

Brema. (T. B.) Od parowca „Seidlitz" północno-niemieckiego Lloyda nadeszła o 5 rano następująca depesza iskrowa: „Wyratowaliśmy 46 pasażerów z płonącego parowca „Volturno".

Liwerpool. (T. B.) Towarzystwo „Cunarda" otrzymało dziś wiadomość od „Carmagne", że 136 osób, które utonęły, prawdopodobnie będą to te, które przed przybyciem „Carmagne" próbowały ratować się w łodziach. „Carmagne" ma na pokładzie tylko jednego ocalonego. Okręt ten jutro o 5 rano przybędzie do **Kingstown**. Inna wiadomość od parowca Cunardowskiego „Carognia" opiewa, że „Volturno" 10 bm. o 8 wieczór jeszcze stał w płomieniach.

Polacy na „Volturno".

Nowy Jork. (Tel. wł.). Według nadeszłych informacyj zginęło w czasie katastrofy 231 osób. Między pasażerami było wielu wychodźców Polaków i Rusinów z Rosyi, oraz blisko 50 osób z Galicyi.

Sprawy czeskie.

Stanowisko młodoczechów.

Praga. (T. B.) Na zgromadzeniu komitetu wykonawczego partyi młodoczeskiej, w którem wzięło udział 39 posłów do Rady państwa i byłych posłów sejmowych, jakoteż członkowie Izby panów i 462 mężów zaufania, przyjęto po przemowie **Kramarza**, który dziękował za wybór na przewodniczącego ścisłego komitetu wykonawczego, **rezolucyę protestującą przeciw ustanowieniu komisyi administracyjnej w Pradze**. Partya młodoczeska wyraża gotowość do wzięcia udziału w poważnych rokowaniach ugodowych, jednakże pod warunkiem uznania zasady niepodzielności królestwa i równouprawnienia obu narodów. Równocześnie z uregulowaniem kwestyi językowej w urzędach państwowych musi być także załatwioną sprawa reformy wyborczej. Partya domaga się najrychlejszego przeprowadzenia planu finansowego, aby słuszne żądania urzędników państwowych mogły być spełnione. **Stanowisko klubu wobec rządu zawisłe będzie od stanowiska rządu wobec żądań narodu czeskiego i od jego stanowiska w rokowaniach ugodowych.**

Żądania młodoczechów.

Praga. (Tel. wł.) W rokowaniach wiedeńskich wezmą udział także młodoczesi, którzy oświadczą się zaraz na wstępie przeciw podziałowi Czech na niemieckie i czeskie. Domagać się będą równouprawnienia obu narodowości, oraz załatwienia kwestyi językowej.

Rokowania czesko-niemieckie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Konferencye ugodowe czesko-niemieckie rozpoczną się w Wiedniu we środę. Wezmą w nich udział kluby poselskie oraz komitety wykonawcze obu stron niemieckiej i czeskiej. W rokowaniach nie wezmą udziału czescy socyaliści.

Echa z Bałkanu.

Walki albańsko-czarnogórskie.

Cetynia. (T. B.) Urzędowe doniesienia mówią, że Albańczycy przeważającemi siłami zaatakowali front czarnogórski od **Gusinje** do **Diakowej**. Walki trwają wciąż. — Czarnogórcy otrzymali posiłki. Atakujący Albańczycy są to pono ludzie **Boljetinaca**, **Bejrama Zura** i **Risy bega**, którzy rozpędzeni przez Serbów pod **Prizrendem** i **Ochridą**, znowu się **zgromadzili**.

Walona. (T. B.) Według nadeszłych tu wiadomości, między **Ipekiem** a **Diakową** odbyły się walki między Czarnogórcami i Serbami a Albańczykami. Albańczycy podobno **zwyciężyli** i **obsadzili** Botuszę, ważny punkt łączący między **Ipekiem** a **Diakową**.

Utworzenie granicy wojskowej.

Belgrad. (Tel. wł.) W sferach wojskowych omawianą jest sprawa stworzenia granicy wojskowej między Serbią a Bułgaryą, oraz Serbią i Albanią. Na granicy tej zostałyby pobudowane twierdze i rozmieszczone oddziały wojskowe.

Proklamacya króla greckiego.

Salonika. („Tel. Ag. at.") Król **Konstantyn** odbył wczoraj rewię wojsk na polu marsowem i przy tej sposobności odczytał proklamacyę do wojska, w której żołnierzy zawiadamia, że chociaż mają zupełne prawo do wypoczynku, jednak potrzebuje ich jeszcze, aby zapewnić to, co już zostało zdobyte. — Dziś udaje się **król** w głąb kraju.

Ustępstwa Bułgaryi.

Konstantynopol. (T. B.) Z poinformowanej strony tureckiej słychać, że kwestya zachodniej Tracyi zbliża się ku rozwiązaniu. Bułgarya zobowiązała się formalnie uwzględnić wszystkie prawa muzułmanów. Podprefekci i pomocnicy gubernatora będą muzułmanami, a żandarmów będzie się brało z ludności miejscowej.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 13 października).

Pogłoski o zwołaniu Sejmu.

Lwów. (Tel. wł.) „Gazeta Wieczorna" donosi z Wiednia, że rząd w najbliższych dniach wniesie projekt reformy wyborczej sejmowej. Projekt ten oparty jest na kompromisowym projekcie bloku i zawiera tylko małe zmiany. Po wniesieniu projektu rządowego zostanie Sejm zwołany na krótką sesyę, która odbędzie się albo przed zwołaniem parlamentu, albo w pierwszych dniach jego obrad. Sesya sejmowa potrwa krótko. Obrady toczyć się będą głównie w komisyi reformy wyborczej.

Wiece urzędników.

Lwów. (Tel. wł.) Wczoraj odbyły się w Przemyślu, Lwowie i Tarnopolu zgromadzenia urzędników, które uchwaliły rezolucye zgodne z rezolucyą krakowską.

Hr. Tisza w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Tisza przybył do Wiednia dzisiaj rano. W południe został przyjęty przez cesarza na audyencyi, a popołudniu konferował z ministrami w sprawie udziału Węgier w kwotach na nowe wydatki wojskowe.

Ustąpienie protektora „Canadian Pacific".

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ustąpi szef sekcyi z ministeryum Rittel. Jest on znanym zwolennikiem „Canadian Pacific", a protekcyjne jego wystąpienia spowodowały znane protesty ministeryum wojny i spraw wewnętrznych.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo słabe.

Demonstracye w Tryeście.

Tryest (T. B.) Obchodzono tu rocznicę urodzin **Verdiego** odsłonięciem tablicy pamiątkowej na hotelu „de la Ville", gdzie Verdi jakiś czas mieszkał. U stóp pomnika Verdiego na Piazza san Giovanni złożono mnóstwo wieńców.

Studenci włoscy próbowali kilka razy zaintonować chór z opery Verdiego „Nabucco", wyrażający tęsknotę za ojczyzną, a zawsze dający okazyę do awantur demonstracyjnych. Policya przeszkodziła temu i rozproszyła studentów, 10 osób aresztowano przytem za opór, stawiany policyi. Po południu odbyły się koncerty z utworów Verdiego na czterech placach, a wieczorem w teatrze uroczyste przedstawienie.

Tryest (T. B.) Wczoraj po przedstawieniu na cześć Verdiego opery „Trubadur" w lokalu „Politeama Rossetti", usiłowały grupy młodych ludzi urządzić polityczną demonstracyę przed pomnikiem **Verdiego** i przed słoweńskim Narodnym Domem, zostały jednak przez policyę rozproszone. Koło „Case Milano" przyszło do bójki między liberalnymi a konserwatywnymi Włochami. Ogółem aresztowano 13 osób.

Król serbski w Wiedniu.

Belgrad. (Tel. wł.) Jak w tutejszych kołach politycznych twierdzą, król Piotr przybędzie do Wiednia w przyszłym miesiącu, o ile do tego czasu stosunki serbsko-austryackie się nie pogorszą.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Zygmuntowa Hurnatowska z Poznania, hr. Izydor Czosnowski z Wołynia, hr. Kazimierz Rostworowski z Suszna, Mieczysław Krąkowski z Łaz, Dr Emil Müller ze Lwowa, Paweł Lewinson z Paryża, Dr Franciszek Łubieński ze Stryszowa, Dr Maurycy Orliński z rodziną z Radomyśla wielkiego, Henryk Russ z Opawy, Maksymilian Andornowski z Litwy, Gerhard Waldeyer z Altony, Tadeusz Zagórski z Sambora, Włodzimierz Strzeszewski z Patrokoni (Kaliskie), Dr Julian Kramsztyk z rodziną z Warszawy, Maksymillan Kolski z Berlina, Hugo Jelinek z Wiednia, Michał Kolbuszowski z Kołomyi, Zygmunt Reiner z Wiednia, Gustaw Wolff z Warszawy, Dr Mieczysław Treter ze Lwowa, Izydor Modrycki z Bielska, Kamil Siegl z Jasła, Aleksander Kövess ze Lwowa, Walter Kudlich z Opawy.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim Tym, którzy z powodu **przedwczesnego zgonu ukochanego Syna naszego Andrzeja** pospieszyli z wyrazami pociechy i współczucia, jak również nie szczędzili trudu, biorąc liczny udział w pogrzebie, a to: **Przewielebnemu Duchowieństwu, świetnej c. k. Dyrekcyi i WP. Profesorom szkoły realnej, tudzież wszystkim Przyjaciołom, Znajomym i Kolegom ukochanego Zmarłego, składamy najszczersze i gorące podziękowanie.**

Józefowie Goreccy z Rodziną.

do Nr. 1478/13.

Doniesienie

W celu zabezpieczenia dostawy

dzierżawnej chleba i owsa

do 1-go listopada 1911 do 31-go października 1914 odbędą się dla wojska w stacyach okręgu zaprowiantowania w Krakowie, 1-go Korpusu rozprawy a mianowicie:

Dla Bochni, Niepołomic i Wadowic

dnia 20-go października 1913 w wojskowym magazynie zaopatrzenia w Krakowie

Rozprawy odbędą się o godzinie 10-tej przedpołudniem.

Warunki tyczące się tychże są zawarte w obwieszczeniach leżących w celu przeglądnięcia we wszystkich starostwach i w wojskow. (filialnych) magazynach zaopatrzenia w Krakowie, Tarnowie, Ołomuńcu i Opawie.

Zeszyty warunków znajdują się w wyżej wymienionych wojskowych magazynach zaopatrzenia, gdzie mogą być bezpłatnie wydane.

Kraków, dnia 8 paździer. 1913.

Z c. i k. Intendantury 1. Korpusu.

Nakładem Spółki komandytowej wydawnictwa „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.